

Najwyższa Izba Kontroli (NIK) wskazuje na poważne uchybienia w planowaniu, realizacji i nadzorze nad monitoringiem przyrody w Polsce. W latach 2013–2023 (do czerwca) proces ten był prowadzony w sposób niezgodny z przepisami, co wiązało się z nieobjęciem monitorowania wielu gatunków ptaków i innych zwierząt znajdujących się w centrum zainteresowania Unii Europejskiej. Co gorsza, koszty monitoringu wzrosły ponad dwukrotnie, osiągając poziom 109,5 mln zł, pomimo niekompletnego wykonywania zadań.

Kluczowe wnioski z raportu

Monitoring przyrody to proces obserwacji zmian zachodzących w przyrodzie oraz oceny skuteczności metod ochrony siedlisk, gatunków roślin i zwierząt. Obowiązek jego prowadzenia wynika z ustawy o ochronie przyrody z 2004 r., która implementuje unijne dyrektywy siedliskową i ptasią. Polska, jako członek UE, zobowiązała się do wdrażania tych regulacji. Odpowiedzialność za monitoring spoczywa na Głównym Inspektorze Ochrony Środowiska (GIOŚ), ale NIK wykazała, że system ten ma poważne luki.

W zakończonym okresie sprawozdawczym 2013–2018 oraz częściowo w trwającym 2019–2024, wiele gatunków wskazanych na listach referencyjnych Komisji Europejskiej (KE) nie było monitorowanych. W latach 2013–2018 GIOŚ nie objął monitoringiem 27% gatunków ptaków i 24% innych zwierząt, natomiast w latach 2019–2023 proporcje te wynosiły odpowiednio 23% i 42%. Brak monitoringu tych gatunków narusza ustawę o ochronie przyrody.

Niekompletne plany i słaby nadzór

NIK zarzuca Głównemu Inspektorowi Ochrony Środowiska nierzetelne planowanie zadań monitoringu. W dokumentach brakowało nazw gatunków, harmonogramów działań czy mierników oceny skuteczności. W rezultacie monitoring realizowano chaotycznie, a nadzór nad podmiotami zewnętrznymi był niewystarczający. Umowy z wykonawcami badań nie zabezpieczały odpowiednio interesów Skarbu Państwa, co prowadziło do wypłaty pełnych wynagrodzeń za częściowo wykonane prace. W siedmiu przypadkach na 16 kontrolowanych umów GIOŚ nie naliczył należnych kar umownych na łączną kwotę ponad miliona złotych.

Niedociągnięcia dotyczyły również Ministra Klimatu i Środowiska, który w latach 2019–2023 nie zapewnił terminowego złożenia raportów do KE za okres 2013–2018. Z tego powodu Komisja Europejska nie mogła w pełni zweryfikować raportu dotyczącego dyrektywy siedliskowej. Minister nie monitorował bieżącego procesu sprawozdawczego i nie wymagał od GIOŚ przedkładania programów wykonawczych. W konsekwencji nie miał pełnej wiedzy o zakresie realizacji zadań monitoringu.

Finansowe wątpliwości

Koszty realizacji monitoringu w latach 2019–2023 (do czerwca) wyniosły 75,8 mln zł, z czego niemal całość pochodziła ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚGW). Jednak sposób rozliczania tych środków budzi poważne wątpliwości. Fundusz nie posiadał danych pozwalających na precyzyjne określenie kwot zaliczek wnioskowanych przez GIOŚ na zadania monitoringowe, co uniemożliwiło rzetelną weryfikację wydatków.

Zalecenia NIK

Najwyższa Izba Kontroli przedstawiła szereg wniosków mających na celu poprawę sytuacji. Wskazano m.in. na konieczność:

- zmiany ustawy – Prawo ochrony środowiska, by objąć Radę Nadzorczą NFOŚGW obowiązkiem zatwierdzania wniosków Zarządu NFOŚGW o dofinansowanie dla państwowych jednostek budżetowych;
- zapewnienia kompletnego planowania i realizacji monitoringu przyrody w zgodzie z ustawą o ochronie przyrody, w tym szczegółowej weryfikacji list referencyjnych KE;
- poprawy nadzoru nad podmiotami realizującymi badania monitoringowe;
- wzmocnienia współpracy między organami administracji publicznej, by usprawnić wymianę informacji dotyczących monitoringu.

NIK podkreśla, że rzetelne prowadzenie monitoringu przyrody jest kluczowe dla ochrony polskiego środowiska oraz spełnienia zobowiązań międzynarodowych. Zmiany organizacyjne i legislacyjne są konieczne, by poprawić jakość realizacji tego obowiązku oraz uniknąć dalszych strat finansowych.

Więcej informacji [tutaj](#).

Źródło: NIK